

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Poniedziałek – III tydzień WP

Nauka 20 – wiara a bogactwo

Mówiliśmy w kilku poprzednich naukach o stosunku wiary do ubóstwa, niedostatku, braku i biedy:

- **13 - Dla zniechęconych**

- **14 – Ubóstwo, a wiara**

i **15 – Zaufanie Bożu**

I tam zastanawialiśmy się, jak wiara może nam pomóc w znoszeniu niedostatku i braków, jak możemy próbować rozwiązać wiele problemów naszego codziennego życia i nie popaść w czarną depresję, w zniechęcenie i apatię.

Warto więc może też zobaczyć, jak wiara może nam pomóc w ustrzeżeniu się przed pokusą samowystarczalności, czy –powiedzmy sobie wprost- przed pychą. Niepokoi mnie bowiem nadal i daje wiele do myślenia powiedzenie Jezusa: **„Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego.”** (Mt 19,23-24 por. Mk 10,24-25 oraz Łk 18,24-25).

Zobaczymy może jak to się dzieje we współczesnych społeczeństwach, gdzie tak często bogactwo liczy się bardziej niż uczciwość, zysk bardziej niż człowiek, gdzie ludzie bogaci stają się coraz bardziej pewni siebie, zarozumiali i aroganccy, a jednocześnie tak łatwo popadają w depresję i odczuwają przesyt? Gdzie całe społeczeństwa postmodernistycznego świata, zachodniej Europy i Ameryki Północnej przeżywają kryzys nie tylko wiary, ale w ogóle sensu. Gdzie życie w dostatku staje się coraz bardziej absurdalne i bezwartościowe. No i oczywiście powracające pytanie: czy wiara może takim ludziom pomóc?

Kilka miesięcy temu na internecie opublikowałem artykuł-rozważanie zatytułowany: **„AUTODESTRUKCJA, czyli samobójstwo z luksusu ...”** i dzisiaj pragnąłbym go powtórzyć.

problematyzacja

Jakie procesy są odpowiedzialne za autodestrukcję jednostek, grup społecznych, społeczeństw, kultur i całych cywilizacji? Albo inaczej mówiąc: Co powoduje, że ludzie żyjący w dostatku i zamożności decydują się na samobójstwo? Co jest przyczyną tego, że kwitnące interesy upadają? Dlaczego upadają całe kultury i cywilizacje, jak grecka, rzymska, czy na naszych oczach zachodnio-europejska? Dlaczego wymierają zakony, a wiele instytucji Kościoła przeżywa swoje wzloty i bolesne kryzysy?

diagnoza

Wydaje się, że w każdym wypadku pojawiają się na pewnym etapie rozwoju podobne, niepokojące sygnały, zapowiedzi samozniszczenia i autodestrukcji, symptomy regresu i upadku a nawet agonii. Można zauważyć określone prawidłowości w rozwoju i upadku jednostek, form i grup społecznych, a nawet całych kultur czy cywilizacji.

chciwość

Jednym z najpoważniejszych symptomów zapowiadających taką destrukcję jest nieracjonalna **chęć bogacenia się** za wszelką cenę, pragnienie pomnażania dóbr, nawet wbrew realnym potrzebom i możliwościom ich zużycia, czy wykorzystania. Czyli coś, co krótko można nazwać

chciwością lub pazernością. Każdy powrót do Europy, to dla mnie przede wszystkim zdumienie obfitością sklepów i ich zasobami. Patrząc na ilość sklepów i towarów w nich wystawionych, zastanawiam się, kto, kiedy i jak może to wszystko zużyć, przerobić, przetrwać, skonsumować? Co się z tym robi, kiedy to już za długo leży na półkach? Ile ludzie mogą z tego kupić, ile potrafią zużyć, a ile się po prostu wywala, niepotrzebnie, bezsensownie, bezużytecznie niszczy w takim konsumpcyjnym społeczeństwie? To, co widoczne jest gołym okiem w sklepach i w wielu naszych domach przepelnionych i ociekających wszelkim dobrem materialnym widoczne jest także w psychice ludzi, którzy stają się podatni na manipulację, dają sobie wmówić że to wszystko jest im nieodzownie potrzebne, że szczytem szczęścia i prawie jego ekstazą jest posiadanie ... Dla tego bożka gotowi są sobie żyły wypruć, niedosypiać, okradać innych, wykorzystywać w niewolniczy sposób swoich pracowników, a nawet zabić.

T. Merton - bożek posiadania

"Świat jest tylko odbiciem tego, co większość jego jednostek uczyniła ze swoich dusz." zauważa Tomasz Merton (amerykański, trapista). „Kiedy dusza popada w nędzę, człowiek wewnętrznie pusty zaczyna rekompensować sobie dojmujący głód egzystencjalny barykadowaniem się w stosach materialnych wytworów. Pozbawiwszy duszę roli busoli, przewodnika wytyczającego drogę wzrostu, zdezorientowany i zagubiony zajmuje się bezkierunkowym zbieractwem. Idzie bezmyślnie za duchem świata i zaczyna gromadzić dobra materialne, które stają się zastępnikiem dla utraconych dóbr duchowych.” Taka diagnoza jest o tyle słuszna, że owa irracjonalna chęć bogacenia się opanowuje umysły i dążenia nie tylko jednostek, ale i całych społeczeństw. Egzystencjalną pustkę duszy zastępuje człowiek bożkiem posiadania, sukcesu, bogacenia się.

głębokie zmiany, nowa filozofia

! jest to już nie tylko drugoplanowa zmiana profilu, standardu życia, ale zmiana podwalin człowieczeństwa, całej mentalności człowieka, społeczności, grupy jaką jest np. rodzina, zgromadzenie zakonne czy grupa zawodowa. Pragnienie ekonomicznego postępu, rozwoju, nastawienie się na zysk, na wymierny sukces, na posiadanie powoduje, że ludzie nie umieją już myśleć inaczej, jak właśnie kategoriami ekonomicznymi: ile zyskam, ile stracę, czy to się opłaca, jak zabezpieczyć się przed fiaskiem, jak pomnożyć dobra, które posiadam, jak je zachować, jak je chronić, jak się wybić, jak zabłysnąć itd., itp. Rodzi się cała filozofia posiadania, teoria własności prywatnej, ochrony prywatności, a co za tym idzie także **filozofia używania i nadużywania**, oraz najniebezpieczniejszy wróg zadufany **indywidualizm**. Człowiek w takim społeczeństwie, w takiej grupie społecznej schodzi na drugi plan, człowiek jako taki, jednostka, bliźni, współbrat nie liczy się, jeśli jest nieproduktywny, jeśli nie zarabia, nie posiada, nie konsumuje, nie przerabia. Oczywiście że różnie i z różnym natężeniem i symptomami przejawia się to w rodzinie, w zakładzie pracy, w firmie, w biurze, w grupie znajomych, w partii politycznej, w bogatych społecznościach Europy Zachodniej, czy w grupach społecznych takich jak zakony i zgromadzenia. Ale wszędzie tam, gdzie pojawia się dyktat zysku, efektywności, sukcesu, bogacenia się indywidualnego czy zbiorowego, wszędzie tam kończy się człowiek, gubi się jego wartość i zanika moralność, a pojawia się i liczy tylko ekonomiczny, polityczny, społeczny zysk lub efekt czy nawet tanie efekciarstwo. Do głosu dochodzą nie wartościowi ludzie, ale głośno krzyczący efekciarze. Kończy się świat stworzony przez Boga dla człowieka, a zaczyna się świat bezwzględnej, drapieżnej walki społeczno-ekonomiczno-politycznej. Człowiek, jednostka ale i całe społeczeństwa wypadają z wszechobejmujących ramion sensu w przestrzeń gigantycznej gry pozorów.

ślepotą bogatych

Tak jednostki, rodziny, jak i całe społeczności (niekoniecznie cywilne czy świeckie, bo dotyczy to także społeczności religijnych) czy nawet cywilizacje, kiedy wchodzi w fazę dobrobytu i niepohamowanego bogacenia się zapominają o innych żyjących obok, i zdają się naginać prawa –nawet moralne i naturalne- do własnych potrzeb i jedynej –w tym momencie- celu jakim jest szybkie osiągnięcie jeszcze większego bogactwa, dostatku, zamożności. Udowadnia się na różne sposoby konieczność takich działań, mówiąc o rozwoju (jakby rozwój materialny był najważniejszym, a nawet jedynym wyznacznikiem rozwoju), o zapobiegliwości, o przezorności (a może pazerności), o efektywności, o dynamizmie i zaradności. Posiadanie staje się bożyszczem, wartością samą w sobie. A jednocześnie jest to najnormalniejsza w świecie **ślepotą**, spowodowana efektem lustra. Człowiek bogaty jest tak zapatrzony w siebie i swoje

dobrze materialnie, że nie widzi już nic innego poza tym co posiada. Nie myśli o niczym innym jak o pomnożeniu tego, co gromadzi i o używaniu (vide nadużywaniu). I tutaj zaczyna się kryzys. Człowiek koncentruje się już tylko na sobie samym, osłabia kontakty międzyludzkie, zamka się w enklawach swojego bogactwa i oazach luksusu.

H. Marcuse - totalitaryzm i dyktatura konsumpcjonizmu

Zgubny system społeczno-ekonomiczny może mu tylko ułatwiać to zadanie. *"Totalitarnym może być nie tylko terrorystyczne czy polityczne uporządkowanie społeczeństwa, ale także jego nie-terrorystyczne, ekonomiczno-techniczne uporządkowanie, które działa poprzez manipulowanie potrzebami ludzi przez właścicieli kapitału"* - pisał Herbert Marcuse (w „Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego”). Człowiek, jednostka, ale także całe społeczeństwo staje się jedynie siłą nabywczą, konsumpcyjną, przetwarzającą produkt finalny na śmieci. Samo zaś posiadanie i konsumowanie staje się zastępnikiem bycia, istnienia, myślenia. Produkcja i sprzedaż są siłą napędową społeczeństwa, a ekonomia i zysk jedynymi wyznacznikami polityki, jedynymi wartościami określającymi człowieka, rodzinę, a nawet całe społeczności i cywilizacje. Konsumpcyjna filozofia osiągnęła swój cel, materialny zysk i pragnienie posiadania sterroryzowały życie.

nie my posiadamy, ale jesteśmy posiadani

Takie zjawiska jednak, to sygnał ostrzegawczy, że coś zaczyna się psuć, że tracimy kontakt ze zdrową rzeczywistością, że zamykamy się w swoim własnym getcie, że nasze życie przestaje być życiem człowieka wolnego, otwartego na świat i na innych ludzi, że staje się podporządkowane dobrom materialnym. I tu następuje -w sposób niemalże niezauważalny- przewartościowanie, zmiana już nie tylko hierarchii wartości, ale nawet zmiana porządku świata. Już nie człowiek i jego wartość się liczy, ale sukces, powodzenie, posiadane dobra, zysk. Co więcej, te posiadane dobra (niekoniecznie materialne, bo mogą to być np. tytuły, honory, zaszczyty, sława, popularność) także zmieniają pozycję i to już **nie my je posiadamy**, ale to **one zaczynają posiadać nas**. Coraz więcej czasu i wysiłku poświęcamy dla ich pomnożenia, dla ich ochrony, dla delektowania się nimi i coraz bardziej jesteśmy niewolnikami posiadanych rzeczy, pieniędzy, kont, tytułów, pozycji społecznej itp.. Nastawienie na sukces, bogacenie się, pragnienie posiadania zrobiły swoje, dopięły celu. Człowiek z jego nieskończoną wartością człowieczeństwa został zredukowany. Wpadł w totalitarną dyktaturę konsumpcjonizmu. Już nie on rządzi światem, rzeczami, dobrami materialnymi, ale świat rzeczy materialnych rządzi nim. Człowiek został wmanewrowany w proceder samo-degradacji, podporządkowany tyranii posiadania, używania, przetwarzania, konsumpcji ...

luksusowe życie – piekło bogatych

Naturalnym efektem tego nieokiełznanego pragnienia bogacenia się i posiadania jest **wzrastający luksus życia**, a co za tym idzie tworzenie sobie enklawy, wyspy dobrobytu i samowystarczalności. Otaczanie się luksusowymi przedmiotami, systemami ochronnymi, bogactwem, które trzeba i bronić, i pomnażać, wymusza izolowanie się od „reszty świata”. Takie życie w enklawach dobrobytu powoduje zmniejszenie się sił witalnych i psychicznych, wygasanie naturalnego i potrzebnego w życiu napięcia, brak stymulującego niedostatku, zanik zdrowego impulsu niedosytu. Na to miejsce wchodzi raczej zgubny stan przesyty, wrażenie przejedzenia i to nie tylko w dosłownym rozumieniu. Człowiek, jednostka ale i społeczność, cywilizacja stają się po prostu słabe, bo toną w grząskim gruncie dobrobytu, w konsumpcji nagromadzonych bogactw, w nadmiernym pochłanianiu. To, co na początku obiecywało raj na ziemi, beztrudną egzystencję, staje się piekłem nadmiaru, gehenną przesyty, niestrawnością z przejedzenia.

perwersyjna kultura masowa wg T. Mertona

"Prawdą jest, że świat materialistyczny, tak zwana kultura masowa, która rozwinęła się pod czułą opieką kapitalizmu, wytworzyła to, co wydaje się ostateczną granicą takiego ducha świata. I nigdzie -może poza analogiczną społecznością pogańskiego Rzymu - nie było takiego rozkwitania, płytkich i obrzydliwych pożądań i próżności jak w naszym kapitalistycznym świecie, gdzie nie ma zła, którego by się nie popierało i nie pielęgnowało dla dorobienia się pieniędzy. Żyjemy w społeczeństwie, którego cała polityka zmierza do podniecania wszystkich nerwów ludzkiego organizmu i utrzymywania ich w stanie ustawicznego napięcia, do dociągania każdego ludzkiego pragnienia do ostatecznej granicy i stworzenia możliwie największej liczby nowych

pragnień i syntetycznych namiętności w celu zaspokojenia ich produktami naszych fabryk, naszych gazet, sal kinowych i całej reszty" - tak pisał kilkadziesiąt lat temu Tomasz Merton (w: „Siedmiopiętrowa góra”). A możliwości techniczne inżynierii zepsucia stale rosną. Kultura masowa kapitalizmu staje się coraz bardziej grobem (nawet w sensie dosłownym) dla wielu tych, którzy jej hołdują i bezkrytycznie ulegają.

hedonizm

I jakże bardzo prawdziwe są te słowa dzisiaj? Bowiem, życie wygodne i w luksusach generuje z jednej strony **hedonizm**, a z drugiej strony **arogancję**. Hedonistyczne wygodnictwo osłabia zarówno psychikę, jak i stronę organiczną i biologiczną jednostki i społeczeństwa. Wystarczy zobaczyć jak dużo -w społeczeństwach bogatych- jest ludzi otyłych, niezaradnych, niezgrabnych, chorych na bulimię, jak bardzo cierpimy na nadwagę, na nadciśnienie, na nadwrażliwość, jaki jest procent zawałów serca, raka spowodowanego paleniem, samobójstw i śmierci „z przedawkowania”? Albo inny przykład tego samego hedonistycznego nastawienia, filozofia wyrażająca się w przekonaniu: „lepiej mieć pieska niż dziecko, bo to wygodniejsze.” I co widoczne jest już gołym okiem na zachodzie Europy ... Arabowie i Afrykańczycy mają dzieci i zalewają nową populacją kraje takie jak Francja, Belgia, Niemcy, a miejscowi ... pielęgnują pieski też zresztą wypasione do nieprzyzwoitości. Wystarczy w Belgii, czy Francji przyjrzeć się anorektycznej i rozpieszczonej, chowanej pod kloszem młodzieży białej populacji i fizycznie, biologicznie mocniejszej młodzieży afrykańskiej. Kto przetrwa, kto przeżyje koniec cywilizacji europejskiej?

arogancja i buta bogatych

Z drugiej strony dobrobyt i bogactwo powodują **arogancję**. Człowiek, społeczność i bogata cywilizacja stają się „impregnowane” na inne –poza materialnymi- wartości, prądy, idee i dążenia. Takie społeczeństwa (ale także jednostki) są przekonane, że wyznacznikiem ich wartości jest posiadane bogactwo, technologiczny sukces, że wszystko i wszystkich można kupić, a jedynym pytaniem jest kwestia: „za ile?”

Taka -wygenerowana w sposób niemal automatyczny- arogancja i to zarówno w stosunku do innych jednostek, jak i innych kultur czy społeczności powoduje marginalizację „tych innych”, nieliczenie się z nimi, manipulowanie wszystkimi dla swoich korzyści i dla podkreślenia swojej wyjątkowej pozycji. Ale rodzi to także stresy i napięcia, kiedy ci inni nie chcą uznać tej wydumanej, wyjątkowej pozycji, nie chcą zaakceptować naszych rzekomo słusznych roszczeń i dążeń do dominacji. Dość tu wspomnieć np. o hitlerowskiej ekspansji na wschód dla powiększenia przestrzeni życiowej, czy aroganckiej i butnej polityce zagranicznej współczesnych wielkich mocarstw lub partii politycznych, grup nacisku i grup wpływów. Słyszysz się często o aroganckiej władzy, o aroganckich politykach, ale należy też mówić wprost o arogancji bogatych, żyjących w luksusach i dobrobycie jednostek, społeczeństw i całych cywilizacji. To nie tylko amerykańska administracja jest arogancka i zaborcza w stosunku do krajów trzeciego świata, ale i ludzie z Europy przyjeżdżający np. na wakacje do Afryki. To nie tylko czerwoni politycy i różowi magnaci w naszym kraju zachowują się lekceważąco w stosunku do reszty społeczeństwa, ale i zamożne, żyjące w dobrobycie społeczeństwo jest zuchwale pewne siebie w stosunku do tych z marginesu, w stosunku do tych, którym się w życiu nie udało. Przypatrzmy się tylko jak pracodawcy, w naszych zakładach pracy odnoszą się do zatrudnionych, jak ich traktują, jak płacą za pracę, za nadgodziny. Ileż w tym butnej i nieludzkiej arogancji, ileż zarozumiałości, arogancji i pogardy. A dlaczego? Tylko dlatego, że jeden jest bogaty, a drugi ubogi?

bezprawne prawa i manipulacje prawem

Wewnątrz takiego hedonistycznego i aroganckiego społeczeństwa czy społeczności można zauważyć inne niebezpieczne trendy i nastawienia. To, o czym pisze cytowany wcześniej Tomasz Merton. Używki, lenistwo, szukanie mocnych wrażeń, konsumpcjonizm, a w dalszej kolejności perwersje, zboczenia, choroby organiczne (obżarstwo, opilstwo, narkomania), psychiczne i społeczne powodują biologiczne i psychologiczne niszczenie i dewastację jednostek, społeczności i całych cywilizacji. Jest to już tylko naturalna konsekwencja hedonizmu i aroganckiej postawy wobec świata. Właśnie to, obserwujemy obecnie wśród bogatych społeczeństw północy, ale także w naszym kraju wśród bogatych biznesmenów i właścicieli, wśród klas politycznych, które straciły –jak się wydaje już nie tylko poczucie przyzwoitości, ale

nawet zdrowego rozsądku. Takie społeczności (klasa kolesiów) i społeczeństwa, ale także takie jednostki, manipulują wszystkimi i wszystkim. W butny i arogancki sposób ustalają swoje własne reguły gry, tylko po to, aby zachować i umocnić swoją pozycję. Uchwala się coraz bardziej **bezprawne prawa**, coraz bardziej chore uchwały, wprowadza coraz bardziej perwersyjne normy i zwyczaje, tylko po to aby zaspokoić niepokohamowany pęd do bogacenia się i usprawiedliwić hedonistyczny styl życia klasy wybrańców. Immunitety, racja stanu, pozycja geopolityczna, konieczność historyczna to tylko niektóre z elementów tej batalii o zachowanie swojej uprzywilejowanej pozycji.

przesyt, stresy, bezsens

A jednocześnie ludzie tacy stają się bardzo podatni na stresy i łatwo wpadają w przygnębienie, w depresję, w zniechęcenie i znużenie, poczucie przesyty, a nawet kaca moralnego, intelektualnego i społecznego. Ich jedyną i największą troską jest ochrona swoich dóbr, stanu posiadania, pomnażanie go bez sensu i bez potrzeby. To właśnie generuje stresy, napięcia, nieporozumienia, ślepą agresję i ostatecznie zmęczenie. Efektem tego jest wzrastająca liczba samobójstw, poszukiwanie zastępników, dogadanie sobie, złudzenie samowystarczalności, potęgi i władzy.

I można taką diagnozę zastosować zarówno w stosunku do jednostek, do klas społecznych i politycznych, do instytucji i społeczeństwa, jak i do całych kultur i cywilizacji, a nawet niektórych instytucji i struktur kościelnych. Inni to żebracy, biedacy, bandyci, niewolnicy, murzyni, barbarzyńcy, pariasi, nieudacznicy niewarci uwagi. A co przy tym ciekawe, to fakt, że najbogatsze kraje Europy zachodniej, ale i Japonii mają największą ilość samobójstw, najbogatsi ludzie są najbardziej nieszczęśliwi, skacowani, niezadowoleni i po prostu chorzy z przesyty.

pycha !!!

Rodzi się wtedy jednocześnie zgubna pokusa uwierzenia w samowystarczalność i ostatecznie **pycha**, przekonanie o swoim wybraństwie, o błękitnej krwi, o swoim boskim pochodzeniu (i tutaj przypominają się nie tylko egipscy faraonowie i rzymscy cesarze, ale i wielcy magnaci ekonomiczni i polityczni współczesności, a także mesjańskie mrzonki całych narodów i kultur, które narzucają swoje wartości i swój styl życia innym).

permissywizm, laksyzm, globalizacja itd.

Zadufanie, zapatrzenie w siebie wyraża się w uwierzeniu w swoją szczególną, mesjańską pozycję i chęć pouczania, dominacji, podporządkowania innych swojemu stylowi życia. Szafuje się i manipuluje wtedy najprzeróżnorodniejszymi pseudo-wartościami neguje i deformuje wartości. Bogaty, żyjący w luksusach człowiek czy społeczeństwo, będzie arogancko pouczać innych w imię wolności, demokracji, swobody, lub wprowadzać standaryzację, globalizację, unifikację ale zawsze „pod siebie”, z nastawieniem na obronę swoich własnych interesów, na pomnożenie swoich bogactw, z podkreśleniem swojego własnego status quo. Dla tychże samych celów zmodyfikuje się nawet najbardziej fundamentalne rzeczywistości, jak prawo naturalne udowadniając, że związek homoseksualny jest tak samo naturalny jak małżeństwo i to w imię wolności, i równouprawnienia, argumentując, że aborcja jest moralnie uzasadnionym zastępnikiem doboru naturalnego. Wtedy oczywiście dokonuje się zrównania cnoty z grzechem, równouprawnienia zboczenia i natury, bo jedyną wartością, która naprawdę się liczy jest ekonomiczny zysk i szybki, spektakularny sukces np. polityczny czy wyborczy. Trzeba być popularnym, a najlepszym sposobem na popularność jest laksystyczny permissywizm.

Relatywizm, sytuacjonizm, konformizm, negacja prawdy

Jednocześnie widoczna jest u takich ludzi i w takich aroganckich, permissywnych społecznościach, czy grupach społecznych degrengolada, rozluźnienie, bezproblemowe odstępowanie od wszystkich norm i zasad. A co za tym idzie, demoralizacja, koniunkturalizm i zanegowanie jakichkolwiek klarownych norm. To związane jest, czy raczej ufundowane na podstawowej negacji – **na zanegowaniu istnienia prawdy**. Głosi się w sposób jawny lub zawoalowany, relatywizm etyczny i moralny, sytuacjonizm i konformizm, służący ochronie interesów tejże właśnie, aroganckiej jednostki czy społeczności. Tak ustawia się zasady, normy moralne i prawne, tak manipuluje się prawdą i „sprawiedliwością”, aby decydenci, zawsze „wyszli na swoje”. Wszystko mi wolno, wszystko jest dozwolone. Jeśli coś mogę zrobić, jeśli

mam techniczne i materialne środki, to jest to, nie tylko dozwolone ale –jednocześnie- słuszne i uprawnione. Uzasadnienie zawsze można dorobić. Wystarczy tu jako przykład podać zachowanie naszych polityków, czy zachowanie administracji wielkich mocarstw, ale także zachowanie niektórych szefów i przełożonych w niekoniecznie politycznych instytucjach.

mój, moje, mojego

Ten uprzywilejowany status quo pociąga za sobą zanegowanie i odrzucenie krępujących i ograniczających więzi społecznych, postępujący indywidualizm jednostek i atomizację życia całych społeczeństw. Nie należy liczyć się z innymi, nie należy w ogóle na nich zwracać uwagi. Ci inni mogą **mi** przeszkadzać, mogą ograniczać **moją** wolność, są zagrożeniem dla **mojego** dobrobytu, zamachem na **mój** stan posiadania. To nieważne, że oni żyją biednie, a czasami nawet w nędzy – zasłużyli na to, bo są niedorajdami. To nieważne, że mój dobrobyt jest wynikiem zwykłego wyzysku lub nieuczciwości, bo sukces i cel usprawiedliwia środki. A w końcu to ja im daję zatrudnienie i pracę, niech się więc cieszą, że cokolwiek mogą zarobić. To oczywiście łączy się z izolowaniem się i wynoszeniem ponad innych i ponad wszystko, z odrzuceniem Boga, moralności, ładu, przykazań. Człowiek sam dla siebie staje się wyznacznikiem, celem i miarą wszystkiego. Zerwanie więzi z Bogiem, wypacza relacje międzyludzkie. Człowiekowi bezbożnemu wydaje się, że wszystkim i wszystkimi może dowolnie rozporządzać, że to on sam jest miarą wszystkiego. Człowiek zajął miejsce Boga.

Hedonistyczne i egoistyczne, egocentryczne nastawienie do życia staje się ostatecznie przyczyną nawet biologicznego samozniszczenia. Człowiek, jednostka, społeczność, społeczeństwo, cywilizacja skupione na sobie, zadufane i samowystarczalne wynaturzają się i samo wyniszczają. Przestaje się czegokolwiek chcieć, do czegokolwiek dążyć, postępuje stagnacja i obumieranie, cofanie się, rozpad, degrengolada, zniszczenie. I tak oto to, co było przyczyną wzrostu, obietnicą rajy na ziemi staje się przyczyną końca, upadku, autodestrukcji i fiaska.

egoizm - egocentryzm, stagnacja

Egoizm rodzi egocentryzm i vice versa, egocentryzm wzmacnia egoistyczne i podstępne nastawienie do życia. Czy nie jest to właśnie to, co mamy okazję obserwować w strukturach zdeprawowanej władzy, biznesu, polityki, na arenie międzynarodowej ale i narodowej czy wewnątrz grup i formacji społecznych takich jak rodzina, grupa zawodowa, czy nawet zgromadzenie zakonne? A u podstaw mamy bardzo popularne ostatnio nastawienie na sukces, na efekt, na rozwój, krótkowzroczny i ciasnego praktycyzm, wypłukany z resztek moralnej i metafizycznej nadbudowy. Zapomina się o moralności i o etycznych normach, neguje podstawową wartość, jaką jest prawda, którą się odkrywa, a nie ustanawia, nie manipuluje. Dobrobyt nie służy więc rozwojowi, ale wprost przeciwnie samozniszczeniu, autodestrukcji. I jest to widoczne na poziomie jednostki, społeczeństw i społeczności, ale także całych kultur i cywilizacji.

historia est magistra vitae

Łacińskie powiedzenie „historia est magistra vitae” zdaje się wyrażać prawdę najbardziej obecnie lekceważoną. A przecież wystarczy tylko z uwagą przyglądać się, jak w historii wymierały kultury i cywilizacje, jak waliły się potęgi militarne i ekonomiczne, jak „marnie kończyli” wielcy tego świata ... I cóż? Nikt nie chce tego widzieć, ani o tym pamiętać. Nikt nie chce się niczego z historii nauczyć. Powtarzamy błędy naszych przodków i zaślepieni mirażami sukcesu i ułudami bogactwa zmierzamy –jak oni- w kierunku samo-anihilacji, autodestrukcji i samozniszczenia.

I odpowiedź wiary na tego rodzaju zagrożenia. Sama narzuca się niejako przypowieść Jezusa z Ewangelii wg św. Łukasza:

głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie ...

„Powiedział też do nich Jezus:

Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia. I opowiedział im przypowieść:

Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a

*pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: **Głupcze, jeszcze tej nocy zażądam twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?***

*Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem. ?”
(Łk 12,15-21)*

Po tej długiej tyradzie pozostaje jedno pytanie: „Jak się ustrzec przed tym wszystkim?” To pytanie można by i tak sformułować: Czy bogactwo, dobrobyt, samowystarczalność muszą zawsze kończyć się samobójstwem z luksusu? Czy nie ma innego rozwiązania niż autodestrukcja?

Nie można dać jednoznacznych i powszechnie stosowalnych odpowiedzi na te pytania. Bo każdy musi sobie sam odpowiedzieć i sam wybrać drogę rozwoju. A może to być albo rozwój wszerz i bezsensowne mnożenie bogactw, albo rozwój w głąb.

I dobrze jest pamiętać przestrożę Chrystusa: „**Głupcze, jeszcze tej nocy Bóg może zażądać twojej duszy i z czym staniesz przed Stwórcą?**”